

Gazeta Olsztyńska

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to: na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 1,50 mk.; na pocztach 1,65 mk.; z odnośnikiem do domu przez listowego 1,89 mk.

Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej.

Telefon 533.

Listy należy frankować i adresować wyraźnie: Gazeta Olsztyńska — Allenstein Ostrp.

Telefon 533.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 25 fen. za miejsce rządka sześciennego, reklamy po 1 mk. za wiersz trzylinowy — korpusowy. Przy dochodzeniu sądowym należytości wszelkie rabaty upadają.

Redakcja i drukarnia w Olsztynie, Dolnokościelna 12.

Dziś: Germana b.
Jutro: Wniebostąpienie Pańskie
Pojutrze: † Feliksa P.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch. sl. 3,50 zach. 8, 4
Jutro: „ „ 3,49 „ 8, 6
Pojutrze: „ 3,48 „ 8, 7

Pan Batocki a warunki pokojowe tyżące się Prus Wschodnich.

Prezydent Prus Wschodnich, pan Batocki (przodkowie jego Tortilowicze Batoocy byli polakami, pochodzili z Litwy, p. Batocki zaś uważa siebie za Niemca i ma przydomek Friebe) miał się według numeru 119 „Allensteiner Zeitung“ o warunkach pokojowych co do Prus Wschodnich w ten sposób w krótkości wyrazić:

Ziemie około Niemna (Memel) i Działdowa (Soldau) zamieszkałe w większości przez Niemców a w mniejszości przez Polaków mają być bez zapytania się ludności „przeszachrowane“; pierwsze kraje panu, którego koalicya dopiero później wyznaczy. Tę samą drogą użyć się ma względem Prus Zachodnich, które w przeważającej większości są niemieckie, a bez zapytania ludności mają przypaść Polsce. Obwód olsztyński i czysto niemieckie obwody w Prusach Zachodnich mają głosowaniem rozstrzygnąć o swym losie. Głosowanie to według warunków pokojowych jest wprost przeciwieństwem realnego i rzetelnego sposobu stwierdzenia prawdziwych życzeń narodowych ludności. Głosowanie, kierowane przez komisję nieprzyjacielską, zaczyna swą pracę z myślą, Niemcom wygrać. Wznowy się, kto głosować będzie i zdecydować o skutkach tegoż. Przez wyjście niemieckich wojsk i urzędników zniszczony ma być pokój publiczny a ludność zostanie bez wodzów, być nawet może, że głosowanie nastąpi pod gwałtownym naciskiem naciągających wojsk polskich. Komisya nieprzyjacielska wyznaczy czas głosowania, przedsięwzięcie je więc dopiero wtedy, gdy ludność do głosowania na nieprzyjaciela będzie należycie przygotowana. Ogólny zarząd umożliwi komisji popieranie wrogich nam agitatorów i przeszkadzanie niemieckim, wogóle przeszkadzać będzie, iżby ludność prawdy się nie dowiedziała, system, którego nasi nieprzyjaciele wobec swych narodów w czasie wojny tak doskonale używali. Aby zwycięstwo sobie zapewnić, chcą sfalszować myśli narodowe korzyściami gospodarczymi. Kto przeciw Niemcom głosować będzie, otrzyma przyrzeczenie zwolnienia ze wszystkich ciężarów wojennych i przyszłych ciężarów pokojowych. Spowodowane przez usunięcie niemieckich wojsk niepokoje i głód przedstawiają Polaków jako wybawicieli z tej biedy. Muszą oni teraz wprawdzie sami głodować, bo sami wyżywić się nie mogą. Ale trójprzymierze da Polakom żywności a oni ją rozdadzą zgłodniałej ludności głosującej, uwzględniając przytem najętych przez siebie agitatorów. Już w Mazurach robi się takie początki. Ludzie Prus Wschodnich sądzą, że przyjęcie warunków pokojowych, które mają przez takie głosowanie świat oszukać i historią sfalszować, byłoby pomocą w tej nieuczciwej pracy, wolą więc surową przemoc, niżeli tak obłudnie sfalszowane głosowanie. Na przemoc może nasza ludność odpowiedzieć przemocą, a nienawiść do zagrabiącej Polski jest tak wielką, że pomimo wszelkich napomnień rządowych do spokoju, przy użyciu przemocy albo przy próbie osłonięcia jej w fałszywe głosowanie, gwałtowny opór ludności przy tem zamierzonym „przeszachrowaniu“ będzie pewno nie do uniknięcia.

Śmiemy poważnie wątpić, czy pan Batocki w ten tak szorstki, niedyplomatyczny, prosto gburski sposób śmiały się wogóle odzywać, a jeżeli to faktem, prosimy o wysłuchanie kilku uwag z naszej strony. — Co do ludu polskiego i niemieckiego około Działdowa jest pan prezydent strasznie błędnie poinformowany. Niech spojrzy do niemieckich gazet olsztyńskich zeszłego miesiąca a dowie się z ust niemieckich, że w tych okolicach żywioł polski przewyższa, lub je szcze łatwiej, niech wozem albo samochodem zwiedzi sam te okolice i rozmawia z miejscową ludnością, a nie tylko z urzędnikami, pochodzącymi z Królewca Berlina, — to zmieni swoje przekonania co do ogromnej ilości Niemców. Nie rozumiemy dalej, jaki dyplomata i dostojnik, jak prezydent powinien o wyroku całej ludzkości (naturalnie oprócz siebie) powiedzieć, że jest on „szachrajstwem“, w taki wyraz, jak „szachrajstwo“, wcale na

prezydenta nie przystoi i żaden człowiek z wychowaniem, zwłaszcza z wyższych sfer w ten sposób się nie odzywa. Ja poraz pierwszy i ostatni slyszalem wyraz „szachrować“ od żydów chalacharzy, ale nigdy od innych ludzi. Powtóre, odkąd pan prezydent śmie o dyplomatach całej ludzkości powiedzieć, że szachrują? Czy dyplomaci szachrują? O tem świat cały inaczej myśli. A jeżeli dyplomaci całego świata szachrują, więc szachrują i dyplomaci niemieccy. Jesteśmy panu prezydentowi za to zdanie bardzo wdzięczni i zastosujemy się do niego!

Dalej! Ludności w Prusach Zachodnich o narodowość wcale się urzędowo pytać nie potrzeba. Wystarczy rozumieć po niemiecku i po polsku i przypatrzyć i przysłuchać się tej ludności, żeby poznać, że czysto polska, naturalnie z wyjątkiem nasłanych urzędników niemieckich. O tych wcale się tu nie rozchodzi. Wszystkie władze niemieckie Prus Zachodnich mówią o miejscowej ludności „Polakami“, tylko w Prusach Wschodnich są „Niemcami“, co może stąd pochodzi, że Prusy Zachodnie są tak strasznie daleko oddalone od Prus Wschodnich.

Śmiemy pana prezydenta poprosić o realniejszy i rzetelniejszy sposób stwierdzenia prawdziwych uczuć naszej ludności. Zaznaczyć śmiemy, że według rozumu ludzkiego innego sposobu wprost wynaleźć nie można. Głosowanie kierowane będzie przez komisję międzynarodową, naturalnie nie w duchu niemieckim. Niechże pan prezydent wskaże nam inną komisję, neutralniejszą od międzynarodowej! Czy pan prezydent uważa cały świat za taki niemądry, prosto głupi, że nie wie, o co mu się rozchodzi, lub też sam... Więc ta komisya międzynarodowa, składająca się z Anglików, Amerykanów, Włochów, Francuzów, którym chyba wszystko jedno, czy tu Niemcy lub Polacy, wyznaczy, kto będzie głosował, jak i kiedy. Przepraszam pana prezydenta! Czy pan prezydent naprawdę sądzi, że wycofanie stąd urzędników i wojska, czyli grenic i heimatszucu zakłóci u nas spokój publiczny? Czy greniczuc naprawdę taki wzorowy, taki przykładowy? Śmiemy poważnie w to wątpić. Kto staje tak często przed sądem wojskowym? Ludzie greniczucy, zniewagi i gwałty, pijatyki z obracaniem się na policie, za wzajemne bójkę i zabójstwa. Są to, panie prezydencie, naprawdę tak piękne wzory? — Świat myśli inaczej. Bogu na kłęczkach dziękują i tzy radości wylewają Polacy, Moskale, Serbowie, Bułgarzy, Włosi, Francuzi i Belgijczycy — że wojska niemieckie z ich krajów wycofano. Panie Prezydencie! W Olsztyńskim już się bardzo wielu ludzi cieszy, że żołnierze stąd wyjdą, a jak naprawdę ich tu nie będzie — to dopiero będzie radość. A gwałtowny będzie nacisk wojsk polskich? Czy nacisk wojska, naprzykład niemieckiego jest naprawdę miłym i przyjemnym? Być może, że w innych stronach; na Mazurach naprzykład — masowe aresztowania, prześladowania i kary. Czyż pan prezydent sądzi, że Polacy, którzyby tu przyszli, byłiby takimi gwałtownikami? Napewno nie, boby sobie odrazu całą ludność zniechęcili i jej zaufanie stracili. Według naszych obliczeń będą urzędnicy i wojskowi, czyto Amerykańscy czy Angielscy bardzo sumienni, bardzo uprzejmi. Tak przynajmniej donoszą dzienniki niemieckie o wojskach z zachodnich niemieckich zajętych prowincji.

Że głosowanie w czternastu dniach się nie odbędzie, to jasne jak słońce. Innymi słowy, byłoby takie głosowanie największym szaleństwem ze strony koalicyi. Bo zważyć tylko, że każdy drugi Niemiec agituje i całą niemal ludność do szpiku kości przejęta jest treścią Volksblatów i Flugblatów! Przecie ta ludność jest tak jednostronnie poinformowana. Polakom teraz nie wolno pod „groźbą zdrady ojczyzny niemieckiej“ ani pisać ani powiedzieć, że woleliby może do Polski. Czyż taki nacisk jest sprawiedliwym? Czy głosowanie pod takim naciskiem byłoby sprawiedliwe? Panie prezydencie! Świat wie, jakie gwałty u nas się dzieją i chce najpierw te usunąć. Potem muszą przyjść Polacy i powiedzieć, że to piekło polskie nie tak głębokie i czarne, jak je Niemcy malują. Ludność musi przyjść pod innego pana, ażeby poznała, pod którym lepiej. Ludność musi i polski rząd poznać, jeżeli ma rozstrzygnąć, do kogo chce należeć. Polacy muszą mieć wolność głoszenia swych myśli na

równi z Niemcami. Niemieccy agitatorzy muszą stracić te szalone nagrody, jakie od rządu otrzymują, a wtedy poznamy ich prawdziwy patriotyzm niemiecki. Panie prezydencie! Przypuszczamy, że pan, jako człowiek wykształcony sam wiesz, że to wszystko wyliczone należy do neutralności. Jakżeż pan przytem śmiesz użalać się na gwałty koalicyi w sprawie Warmii i Mazur? Panie prezydencie! Nam się wprost bezczelnie wydaje twierdzenie pańskie, jakoby obcy dyplomaci tak doskonale swoje narody oszukiwali. Wskaż nam pan choć jeden naród, oszukany tak przez dyplomatów swoich, jak naród niemiecki. Śmiemy poprosić o wstrzymanie się od słów, które podobne niekonsekwencye wyrażają.

Więc ogłaszanie korzyści gospodarczych jest fałszowaniem myśli narodowych! Odkąd to panie prezydencie? Albo z innej strony! Zachwalanie ojczyzny niemieckiej przez niemieckich agitatorów jest fałszowaniem myśli narodowych — przed czem się, według słów pańskich strzedz mamy. Dobrze panie prezydencie, nie uwierzmy nigdy więcej żadnemu agitatorowi niemieckiemu.

Przynajmniej pan, że kto pójdzie na stronę polską, zwolniony będzie od wszelkich ciężarów wojennych i pokojowych, jakie Niemców czekają. Dziękujemy, panie prezydencie.

Niepokój w po usunięciu niemieckiego wojska u nas nie będzie, bo ludność jest bardzo spokojna, jeżeli jej kto drugi nie podburza, a głód jest już teraz, — przecie robotnicy strajkują, bo im inni chcą mieć więcej żywności. Czytasz pan gazety poznańskie? Wnoszę, że nie i to wielka szkoda, bo dowiedziałbyś się pan, że w Polsce wcale biedy takiej niema. Przyznajemy, że niema w bród czekolady, tłuszczy i artykułów luksusowych, ale byłyby panie prezydencie, gdyby je Niemcy nie byli wywieźli. A kartofli i zboża tam podostatkiem, w Gnieźnie naprzykład sprzedają bez kart centnar kartofli po 5 mk., dalej dają Poznańskie dziesiątki tysięcy centnarów kartofli Ślązkowi, a milionami centnarów posyła je do Królestwa. To wszystko podają gazety niemieckie.

Że koalicya i Warmii żywności da — wierzmy i cieszymy się z tego, ale żeby agitatorzy podwójne lub potrójne porcy mieli dostawać — nie panie prezydencie, tego już nie wierzymy. Czy może agitatorzy niemieccy podwójne porcy dostają? — Robi się na Mazurach początki, — ale aresztowań i kar — nie wyżywiania dostatecznego ludności.

Do tego śmiesz pan głosić, że neutralne głosowanie jest „oszukaństwem świata i fałszowaniem historii“, Panie prezydencie! To obelga, to zniewaga, to rękawiczka rzucona w twarz całego świata. Czyś pan gotów stanąć do pojedynku z opinią całej ludzkości? Wątpimy.

„Obłudnie sfalszowane głosowanie“! Zastanowić się trzeba nad tymi słowy. I to pan jako dyplomata mówisz o dyplomatach.

Więc już tak daleko jest że wojskowej sile polskiej mogłaby na wypadek ludność niemiecka czynny stawiać opór! Czemu nie wojsko? — Odkąd to cywilna ludność zaczyna walczyć z regularnymi wojskami? Byłoby to straszne następstwa.

I wszystko, tylko nie „przemoc“ byłoby ze strony polskiej, wziąć sobie na rozkaz ludzkości dawne swoje kraje mieczem. Ale co przemocą było — rozbiory Polski, zajęcie Belgii i t. d. — Czy rząd naprawdę uspokaja ludność czy też ją burzy przeciw Polakom? Gdyby nie manifestacje i protesty rządowe, żaden człowiek by u nas na Polaków słówka nie powiedział. I znowu do „przeszachrowania“! O jedno śmiemy poprosić: Aby pan prezydent w przyszłości liczył się ze słowami, jak na dyplomata przystoi.

Przyjazd dziennikarzy zagranicznych do Prus Wschodnich.

Jak się dowiadujemy, zaprosili sobie Niemcy Prus Wschodnich redaktorów gazet angielskich, rykańskich i francuskich i zamierzają urządzić w pochodzie jak na Górnym Śląsku, aby dziennikarzy oczy zamydlili i pokazać im, że Warmia ani Mazury do Polski należą niechcą.

Dziennikarze jeżeli niechcą być świadkami, dy, powinni wysłuchać obie strony.

„Mazur“

od 1. czerwca dalej wychodził.

Zakaz wydawania był — bezprawiem!

Zawieszenie wydawnictwa było bezprawne, a gwałtem niepraktykowanym dotychczas w państwie prawa i bojaźni Bożej. Gwałtem tak niesłychanym, że nawet gazety niemieckie wstydyli się o nim pisać! Aby gwałt upozorować i podtrzymać, komenda główna w Olsztynie nie udzieliła podwładnej komendzie garnizonowej w Szczytnie nagany, przeciwnie pobłaża jej, donosząc na zażalenie redaktora p. Jaroszyka, iż zakaz wydawania »Mazura« podtrzymuje — aż do 31 maja włącznie.

Komenderujący generał p. Albrecht przyznaje, iż zaszyły pewne nieformalności, a raczej — bezprawia, dlatego szybko obostrzył przepisy o stanie oblężenia i zniósł artykuły 27 i 28 konstytucji, traktujące o wolności prasy.

Przepisy te, krepujące wolność słowa w »wolnej republice niemieckiej — obowiązują nie czasem w całym obwodzie korpusu, nie, one obowiązują jedynie w mieście Olsztynie, w Szczytnie i Lubawie, a więc tam tylko gdzie drukują się gazety polskie. Jestto, mówiąc bez ogródek, nowe prawo wyjątkowe przeciwko Polakom.

Komendzie olsztyńskiej przysługuje teraz »prawo« zaprowadzenia cenzury nad gazetami polskimi, zawieszenia wydawnictw polskich, zamykanie drukarni i brania redaktorów pod klucz!!!

»Mazura« zawieszono 11 maja, »prawo« stało się prawem dopiero 20 maja. Pan generał znalazł się w pewnym kłopotcie, ale prawdziwie po prusku z niego wybrnął, tworząc szybko prawo po fakcie dokonany i basta...

Teraz zabrali się do »Głosu Lubawskiego« i zamknęli go na ośm dni. Następnie przyjdzie kolej na »Gazetę Olsztyńską«, na którą pewne koła już dawno zęby ostrzą.

Uważamy, że komenda olsztyńska nie da posłuchu podszeptom z wrogiej nam strony. A gdyby jednak — niech wie, że każde aresztowanie, każde krepowanie swobody prasy w dzisiejszym przelomowym czasie to plus dla naszej sprawy.

Panowie, namyślcie się! Jeżeli potraciliście głowy, nie pakujcie się coraz głębiej!

Z Mazur

piszą nam:

Niemcy wyężdżają wszystkie swe sily, aby jak oni wyrażają się, ratować niemieckie Mazury. »Flammende Proteste« sypią się z każdego zakątka Mazur i z każdej obfitości. Wyrażają się także i bronią na

wszystką delegację mazurską jakoby na urągawisko ze znanym renegatem, germanizatorem, hakatystą i autorem sławnej broszury »Die evangelischen Masuren« do Berlina a nawet do Versailles.

Mazurów zaś, których się podejrzewa że byli w Warszawie i w Paryżu zawlekli Niemcy do więzienia i stawili ich zamierzając przed sąd wojenny.

»Mazura« wydawać zakazano. Aresztowano nie tylko redaktora »Mazura« ale nawet żonę jego i współpracownika. Wypuszczono ich wprawdzie z lochów, ale biedni Mazurzy wciąż jeszcze siedzą za kratami. Są to niesłychane gwałty.

Na Mazurach ust dotychczas otworzyć nie mogliśmy. Nie było żadnej agitacji, nie było zebrań gdyż każdy nasz ruch argusowemi oczyma obserwowano. Superintendent Hensel w odezwie polskiej i niemieckiej wzywał do aresztowania każdego Polaka, który się na Mazurach pojawi.

»Pruski Przyjaciel« wzywa Mazurów w polskim języku nie tylko do wstępowania do grenszuców ale wprost do walki z Polakami.

Zarzuca się Mazurzy setkami tysięcy odezwy zohydliwej w najbrutalniejszy sposób Polskę i naród polski.

Zdusiwszy przemocą i gwałtem wszelki najmniej ruch polski na Mazurach przedstawia się światu w setkach rezolucyj same odwieczne germańskie — wsie Potemkina. Hakatyzm święci na Mazurach istne orgie. Jesteśmy niespokojni tu na Mazurach widząc ten szalejący i tryumfujący germanizm.

I pytamy się, co się ze strony polskiej dzieje? Czy przetłómaczono już broszurę księdza Hensela z Jańsborka i jego kalendarze »Królewsko-pruskie« na języki francuski i angielski?

Czy wyświełono już dokładnie robotę »Pruskiego Przyjaciela Ludu« w Paryżu, w Londynie i w Ameryce?

Czy zna świat kulturalny historię takiego »Polaka« w szkole mazurskiej? Czy wie świat kulturalny o tem w jakich stosunkach my tu żyjemy i jak Niemcy pojmują tu wolność i »Selbstbestimmungsrecht der Völker«?

My tu przyduszeni pancerną pięścią grenszuców hakatyzmu do ziemi, nic czynić nie możemy. Nie chcemy oręża, nie chcemy gwałtów, nie chcemy tej broni, którą oni walczą.

My mamy tak świetną broń moralną — hakatyzm — hakatyzmowi machinacyom hakatyzmu, iż świat cały po naszej stronie stanąć musi.

My tylko tej broni. Jeszcze nie zapóźno...

Czytelnik z Mazur.

Informują z Berlina, delegację niemiecką na Mazur, chcącą jechać dalej do Paryża, (minister po ramieniu i odesłał do domu).

Z pod Żądzborka, dnia 14 maja 1919.

Jak Niemcy usłyszeli warunki pokojowe od razu podjęli w powiecie żądzborskim propagandę energiczną przeciw Polakom. Mają tutaj znaczną liczbę ludzi, które automobilem jeżdżą od wioski do wioski i tam pracują; na rynku ma się odbyć wielkie zebranie antypolskie. Że takie zebrania znaczenia nie mają wiemy bardzo dobrze — ententana taki teatr nie słyszy, ale co do propagandy, to inna rzecz. Polakom nie wolno mówić nie jedne słowo — a Niemcy napocznają silną agitacją, jak świat cały takiej jeszcze nie widział. Jakże to ma być głosowanie, kiedy jedna strona propagandę prowadzi a druga strona pysk trzymać musi?

Przeciw takiej bezwstydną propagandzie antypolskiej my Mazury powiatu żądzborskiego protestujemy.

My chcemy mieć to same prawo jak i Niemcy do prowadzenia propagandy; albo kiedy my musimy milczeć, niech i oni gębę stulą!

Również protestujemy i przeciw niemieckim gazetom, które wydrukowały artykuły obrażające generalnego superintendenta ks. Burschego w Warszawie — my Mazury powiatu żądzborskiego stoimy jak jeden mąż za naszym generalnym superintendentem ks. Burschem.

W imieniu wielkiej liczby mazurów pow. żądzborskiego

mlody Mazur

Listy Warmiaków.

* Gryźliny. W niedzielę ubiegłą odprawiono tu na sali p. Pucka niemiecką naukę o plebiscycie. Przestępnym mieli tylko zaproszeni. Zaproszenia te rozsyłał nasz Ksiądz proboszcz, które także sam wypisywał. Zaproszono tylko Niemców i takich których myśleli przekabacić. Gorliwym naszym wiarusom był przystęp wzbroniony. Zeszło się na ową naukę aż mówię i piszę 29 niemiaszków (centrowce, socjaliści i konserwatyści).

Zebraniu przewodniczył socjalista, nauczyciel Baehr z Wymoja, mówcami byli p. Steffen i jakiś mularz Gehrman z Olsztyna. Ostatni mówił po polsku, tak jak mu dziób urósł. Mówce ganili naszą Polskę a uwielbiali niemiecki raj. Pokoju nie podpiszą. Gdyby do plebiscytu miało przyjść, to każdy winien kartkę na Niemca oddać; choć rządów niemieckich nie będzie, to jednak tu zostaną Niemcy, którzy was będą strzegli. Więc nie dajcie się od Polaków pogłupić. Na końcu zabrał gryźliński mówca centrowy p. Konietzka głos. Powiedział że Niemcy warmińskie zawsze gorliwymi obywatelami Dajczlandu byli i my zawsze gorliwie pracować i podatki płacić będziemy czy też do Polski czy do Ameryki, Anglii lub Australii przyjdziemy. Niebawem nerwowo, to nie wie co klepie — sami Niemcy wiedzieli. Ksiądz proboszcz Rockel nie zabrał głosu. W krótkim czasie zaś mają urządzić drugą naukę i proszą aby więcej się zeszło. Strachu nie potrzebują mieć bo oprócz dwóch uzbrojonych od stóp aż do głowy żandarmów jeszcze i inną broń mają...

My Polacy z takich bredów tylko się wyśmiejemy, słów do tego jeszcze zgubić to za szkoda. Bo Niemcy to w Gryźlinach tak góra, że przy wyborach do konstytuancy pruskiej mieli 158 głosów, do gminnych 81, do sejmiku powiatowego 47, a teraz tylko się zeszło 28. Na przyszłe wybory zostanie ksiądz R. pewnie jako sierota sam jeden.

Mamy teraz w Gryźlinach aż dwóch żandarmów, pewnie dlatego aby nas Polaków nikt nie ukradł. Więc możemy żyć w bezpieczeństwie i w spokojności. Przedtem był tylko jeden żandarm na cały tak zwany amtsbezirk, w Stawigudzie, w tym roku przyszedł pomocnik, przed 3 miesiącami dostaliśmy do Gryźlin swego pomocnika żandarmeryi, a przed 3 tygodniami dostaliśmy stałego żandarma, wygnańca z Poznańskiego, a teraz przed 3 dniami na same nasze Gryźliny jeszcze drugiego. Teraz: Lieb Vaterland magst ruhig sein!

Ludowicz.

* Kajny, 25 maja. Wybory do sejmiku powiatowego tak nas zaskoczyły, żeśmy nie wiedzieli, gdzie należywa, kogo obierać mawa. Polskiego wieca nigdzie nie było, żeby naju pouczono; za to wszędzie pełno niemieckich schodów. Tam trąbiono na alarm, że kiedy przyjdzie czas do Polski, to nam — wszystko zabierają i z tą naju wzną w tamte strony, gdzie nie ma. Polacy to złodzieje, tam nieporządek głód, ubóstwo, nagość i niezgoda. Tylko w centrum jest zgoda, jedność, bogactwo i nasze szczęście. Tak naju otumanili przestraszyli, żeśmy się nawet na ich listy podpisali. Po wyborach nam się oczy rozotworzyły, że to wszystko nie prawda, że to oszukaństwo, bo co Niemcy obiecują, dać nie mogą. Dla tego cofam mój podpis z listy centrowej, bo ja rodzony Polak i nim pozostanę.

Jan Anglewicz.

(Brawo, panie Anglewicz! Takich więcej! Gdy wszyscy prawi Warmiacy, za Waszym przykładem porzucą wrogie szeregi centrowe i przejdą do obozu polskiego, doczekamy się wolnej, zjednoczonej Polski, za którą przeciw wszystkim tęsknimy! — Red.)

— Czy znowu nowa zdrada? W niedzielę sőtysy zwoływali rajców wiejskich, aby urządzić albo raczej przyjąć uradzoną już z góry prośbę, do Berlina żeby w szkołach dalej uczyć religii. Dobrac to rzecz. myśleli sobie nasi Polaczkiowie — i podpisali. Ale gdy

ich spytano czy też przeczytali co tam polskiej nauki religii uczyć mają w naszych strwożyli się i przyznali że sőtys niemiecki im tu sam przeczytał a oni podpisali. Sőtys że w tych dniach wszystkie wsie takie prośby kę religii mają przesłać do Berlina.

W tem właśnie, że wszystkie wsie mają to słać do Berlina i to tak nagle teraz kiedy w dzi o pozostanie przy Berlinie lub o odlączenie Wmii i Mazurów od Berlina prawdopodobnie nowy s i piszczałka. Może Berlin ma się znowu dowiedzieć, że wszystkie wsie jednogłośnie uradzili, żeby jak dotychczas pozostała nauka religii — w niemieckim języku?

Prosimy światlejszych rajców wiejskich, żeby nam podali swe spostrzeżenia co do tych nowych podpisów.

Podstępny i oszukaństwo naszych centrowych wrogów nie powinno się więcej udać i nie zamydlić oczu świata.

Nauczyciele zamiast uczyć dzieci po polsku, wyputują się ich, gózie się ojciec gdzie matka rodzili.

Coś się niedobrego na nas znowu święci.

* Z Dajtk potwierdza nasz korespondent, iż powątpienia co do podpisów zbieranych od nowa przez centrowców są uzasadnione. W Dajtkach zwołał p. Steffen zgromadzenie — zesłała się bardzo mała liczba osób — i przedkładał jakieś arkusze do podpisu, pod pozorem że jestto petycja do rządu berlińskiego aby nadal uczono religii w szkołach naszych. Obok zgrabnie załączony był osobny arkusz, iż zebrani nie chcą do Polski należeć. A więc podejście, napiętnowania godne!! Światlejsi wiarusi zaraz byli podejrzliwi i w zastawione sidła złapać się nie dali. Inni niech ich w tem naśladowają! Precz z centrowymi podpiskami! Nie wiercie obłudnikom, którzy nawet płaszczykiem religii nie gardzą choć to stale innym zarzucają!

Wiadomości z bliska i z daleka.

Olsztyn, 28 maja 1919.

— Dziwna rzecz. »Dziennik Bydgoski« podając wzmiankę o tem, że biskup warmiński wystósował do Ojca św. prośbę, aby Ojciec św. stawil się za Niemcami u koalicji, w taką ją zaopatrzył uwagę: Dziwna rzecz, że biskupi niemieccy znają teraz drogę do Ojca św., gdy arcybiskup brukselski staczać musiał ciężką walkę z władzami niemieckimi, nie uważali za stosowne ująć się za nim lub za więzionymi przez Prusaków księżmi i biskupami polskimi.

— Jak niemieckie gazety potrafią kłamać, kiedy chodzi o zohydzenie ruchu socjalistów niezależnych, przygwoździł towarzysz Heydemann z Królewca, którego w Margrabowie (Olecku) aresztowano, ale na skutek strajku generalnego spieszenie uwolnić musiało. Otoż gazety niemieckie, stojące na usługach rządu, rozgłosiły w związku z jego aresztowaniem, iż znajdował się w towarzystwie aż trzech agitatorów w polskich! Tymczasem Heydemann udowodnia w królewieckiej »Freiheit«, że to jest wymyślenie i powiada, że nie on jest w zmoście z Polakami lub pracował im na rękę... dla Polski najlepiej pracuje »grenszuc«, którego wybrki i nadużycia tak już ludności mieszkającej na pograniczu dokuczaly, że ta niczego więcej nie pragnie, jak przyłączenia do Polski! — Heydemann ma rację.

— Przestroga pod adresem kupców żydowskich. Zala się u nas liczni czytelnicy ze wsi i z miasta, iż niektórzy kupcy żydowscy w Olsztynie, u których czytelnicy nasi sprawunki swe załatwiają — bardzo szkalują na Polskę i ludność naszą namawiają aby nie głosowała za Polską. Kupców tych, którzy uczucia nasze obrażają, ostrzegamy! Nikt nas dotąd nie posadził o antysemityzm, przeciwnie redaktor nasz ma w kołach żydowskich wielu przyjaciół i dobrych znajomych, lecz za złe niech nam nie biorą, że postępowanie niektórych ich współwyznawców nazwiemy tu po imieniu — świńskim. Polska niegdys żydów przygarneła, gdy w innych krajach znosić musieli prześladowania, a teraz tak się odpiacają!

— Jedni protestują, drudzy uczą się na gwałt po polsku. Redakcję naszą odwiedzają teraz liczni Niemcy, urzędnicy itp. — kupują podręczniki, słowniki, gazety i uczą się na gwałt po polsku. Mądrze czynią! Chleb i byt zapewniony, to lepsze jak — protesty i głupie wymyślanie na Polaków.

— Kto to płaci? Przed drukarnią Haricha zajęchały w poniedziałek rano automobile wojskowe i widzieliśmy jak ładowano na nie dziesiątki tysięcy odezwy mazurskich zatytułowanych. »Das neue Polen — Nowa Polska« i tysiące egzemplarzy »Pruskiego Przyjaciela Ludu«. Zajmujący się rozrzucaniem tych »trujących pocisków« ludzie, oczywiście dobrze płatni, aby sobie pracę ułatwić zrzucają paki gdzie mogą, nawet w — błoto. W rowach przydrożnych i rynsztokach ulic wala się stopy papieru zadrukowanego wstrętną szwabachą. Publiczność ciekawa dowiedzieć się kto to wszystko płaci!

— Nawet osobną gazetę niemiecką dla Warmiaków i Mazurów założyli. »Ostdeutsche Nachrichten« — organ olsztyńskiego Heimatdienstu. Drukarz (Harich) ani redaktorzy (Worgitzki i Hugo Gerlach) nie mieli odwagi się podpisać. Czy boją się Polaków? Mycaż to nie wielcy, co się za płot chowają... My i wszystko wiemy. »Volksblattowi« trochę żal, że o tej gazetki nie drukują, ale pociesza się, że w sycie na »niemieckim wozie« zarobił. Boi się tylko by z woza tego nie spadł, bo konie chyczą. Trzymaj się mocno, kolego!

W numerze 59. Gazety Olsztyńskie „Niemiecki system sprawiedliwości” ostatnim ustępie czytamy: „Co fałszujesz historyczną rzecz...” Zamiast „przeznaczysz” pomylił „szerzysz”. A więc: „Co fałszujesz historyczną rzecz, o których sam wiesz, że są fałszywe...”

Nie żandarm Pompecki (podobno Warmiak), żandarm Zakrzewski rzekomo Mazur — renował podznaczał się szczególną ciętością przy aresztowaniu żony redaktora „Mazura”. Był on w Poznaniu i bardzo Polaków zniechęcił.

Pożar lasu miejskiego. W Wiendudzie wypalono się 30 morgów lasu.

Spręcowo. W niedzielę odprawiono się tu zgromadzenie kasy spręcowskiej Reifeisena na parafie Spręcowa i Setał. Przewodniczący zarządu p. Błofski ze Spręcowa przedłożył położenie kasy, które jest korzystne, gdyby pieniądze ułożone w Berlinie tam nie zginęły. P. Błofski dziękował także ustępującemu X. prob. Barzewskiemu za ogólnie prowadzenie kasowego stowarzyszenia jako przewodniczącemu rady nadzorczej przeszło 25 lat bez żadnego wynagrodzenia. X. prob. Bajenski z Setału wystąpił także ze względu na niedomagające zdrowie.

W Szczytnie co niedzielę na rynku odbywają się zgromadzenia protestujące przeciw połączeniu Mazurów. Kilku mowców z panów i uboższych występuje z mowami przed małą liczbą ciekawych, po większej części niedogrośków, piorunują przeciw polakom, śpiewają Dajczland über alles — i to „kilkotysięczny” protest dojrzały — dla Berlina. W przedostatnią niedzielę o 4 godzinie po obiedzie był też i X. proboszcz Heller na takim zgromadzeniu, pilnie się przysłuchiwał, ale nie przemawiał.

Królewiec. Strajk kolejarzy rozszerza się na całą prowincję, ponieważ ministerstwo nie chce przyznać kolejarzom dokładki drożynianej. Strajkujący wzbraniają się nawet przewozić pociągi wojskowe i lazaretowe. W Olsztynie kolejarze pracę podjęli — po ósmiodniowym strajku — we wtorek rano.

W Rastemborku po zebraniu socjalistów niezależnych, gdzie przyszło do bójki z socjalistami rządowymi, tłum ruszył na miasto i zrabował kilka składów kupieckich.

W Tyłży (Tilsit) wyleciał wojskowy magazyn amunicji w powietrze. Zniszczone zostały dwie wielkie szopy; liczne granaty, które nie eksplodowały, leżą porozucane na polu. Kilku żołnierzy odniosło rany, zabitych na szczęście niema. Posądzają spartaków niemieckich, że to oni spowodowali wybuch, ale dowodów na to niema.

Z Brodnickiego. W Niewierzu zbezczeszczyła ręką zbrodnica Bożąmkę w nocy z soboty na niedzielę. Przy figurze Pana Jezusa obcięto palce u rąk, jako też nos i brodę, a przy obok stojących dwóch figurkach obcięto palce u rąk i figury obrócono. Ogólne podejście pada na posterunek Grenszucu, stojący w pobliżu figury. Sledztwo jest w biegu. Oburzenie ludności nietylko katolickiej ale i ewangelickiej, która tak długo tę Bożąmkę umiała uszanować, jest zrozumiałe.

W środę przybyło do wsi Nieżywiec około 100 żołnierzy grenszucu i zaczęli szukać po domach dzieci. Aresztowano bez podania przyczyny Janowskiego, Murszewskiego i 2 Górskich, wszyscy w wieku od 20—22 lat. Więcej nie zdołali schwycić. Wywieziono ich w stronę Dębowej Łąki.

Lidzbark. Aresztowano tutaj znowu ogólne poważanego, starszego obywatela, prezesa pow. Komitetu Wyborczego, p. Olszewskiego i wywieziono do więzienia w Brodnicy. Aresztował go agent żyd, który się tu kręci około 20.

Dużo rodzin, przeważnie żydowskich, uważa za stosowne tutejsze strony opuścić; ponieważ klimat im się zdaje być za gorącym.

Z powiatu świeckiego donoszą: Spokojna nasza okolica od dni kilkunastu przedstawia widok strefy wojennej. Cała okolica zapchana formalnie uzbrojonym wojskiem w hełmach stalowych. Wojska należą do jakiejś tam dywizji ochotników w schodniopruskich. Dywizja ta przybyła z Królewca, Olsztyna i t. d. i przeznaczona była pierwotnie do Grudziądza, ale załoga grudziądzka porządną jej sprawiła laźnię, tak że było kilku zabitych i kilkadziesiąt rannych. Niechaj sobie dalej lby wzajemnie tłuką, a okolicy dadzą pokój. Dziwne atoli zajście zaszło we wsi Bzowie w ostatni piątek. Przybył oddział rzeczony dywizji uzbrojony w karabiny i helmy stalowe z karabinem maszynowym. Nie pytając się nikogo wpakowali się na cmentarz tuż około kościoła, tam zestawili karabiny i zabrali się do ćwiczenia karabinem maszynowym ku wielkiemu zgorszeniu ludności. Kiedy zaś miejscowy proboszcz w obecności soltysa przeciw znieważeniu miejsca świętego i używaniu go do ćwiczeń wojskowych u dowódcy oddziału, jakiegoś majora, energicznie zaprotestował, tenże początkowo udawał mocno zdziwionego, że przecież w tem nie drożnego, że jest to tylko ćwiczenie wojskowe, a końcu jednak uniewinnił się z swego postępowania i wyraził swoje ubolewanie. Militarizm pruski zupełnie tak samo, sobie postępuje jak na początku wojny w Belgii, Francji i t. d., gdzie również nie było zanawania dla miejsc świętych ze strony żołdaków. Niedługo może, a rozpoczną się ćwiczenia wojenne w wieżach naszych kościołów i kwaterunki ciekawe było wyznanie p. majora, że wojna nie może być dalej, ale nie dodał, przeciw komu. I rzekł, że w czasie ćwiczeń wojskowych w Grupie 1. batalionu 1. pułku artylerii 1. dywizji, grzechotka

rabinów maszynowych; widocznie gorączkowe czynią się przygotowania do wojny na wschodzie i nie trudno odgadnąć przeciw komu. Zupełnie otwarcie odbywają się w tutejszym powiecie ćwiczenia wojskowe uzbrojonej ludności cywilnej niemieckiej.

Gdańsk. Podobno władze niemieckie przygotowany mają spis około 500 osób, księży, redaktorów i innych działaczy polskich, których chce uwięzić na wypadek, gdyby przyszło do wojny niemiecko-polskiej. Polacy mają atoli inny, skuteczniejszy środek przeciwko niemcom. Skoro tylko kogo z naszych mieliby aresztować, 80 tysięcy zorganizowanych robotników rolnych (polaków) zatrudnionych u niemieckich panów w Prusach Zachodnich, porzuci pracę i każe wszystkiemu zmarnieć. Mamy nadzieję, że niemcy nie doprowadzą ludu polskiego do ostateczności i się upamiętają.

Z warsztatów państwowych w Gdańsku wszystko wywożą. Nawet majstrowie zakładów tych nad tem się ze zastanawiają. Z państwowej stoczni (werfety) bardzo dużo maszyn i żelaza wywieźli i wiele centnarów mydła. Tak samo z fabryki karabinów wywieźli surowce i żelazo. Jeśli tak dalej pójdzie, to w krótkim czasie w Gdańsku będą tysiące robotników bez pracy.

Do Gdańska przyjechały trzy dalsze parowce amerykańskie z żywnością i jeden szwedzki z maszynami rolniczymi dla Polski.

Najniebezpieczniejsze i najsympatyczniejsze w Gdańsku Towarzystwo młodzieniaszków polskich, stojących między 13 a 17 rokiem życia, którzy w liczbie szesnastu tworzyli tak zw. Kółko Filaretów stojące pod nadzorem p. dra. Paneckiego, mające na cele uczenie się historii, literatury i języka polskiego, zostało przez rząd pruski bez podania przyczyny rozwiązane.

„Gazetę Gdańską” zamknęły władze pruskie za to, że odważyła się ogłosić tajne listy komendy wojskowej do niemieckiego „Volksratu”, bardzo kompromitujące władzę wojskową.

Z Poznania nie mamy od 18 maja żadnej wiadomości. Gazety poznańskie ani nasze nie dochodzą. Poczta zwraca wszelkie posyłki z dopiskiem: „Postverkehr nach Posen eingestellt”. Podobno tor kolejowy pod Krzyżem został przez żołnierzy polskich przerwany, również druty telegraficzne i telefoniczne porzeczani.

Warszawie. Minister wojny wydał rozporządzenie, że wszyscy oficerowie i urzędnicy wojskowi pochodzenia żydowskiego mają być natychmiast zwolnieni z armii polskiej.

Revolucja w Bułgarii?

Z Bułgarii donoszą, że tam wybuchły krwawe rozruchy, których celem jest zaprowadzenie rządu Rad robotniczych na wzór bolszewicki. Wojsko odmawiało posłuszeństwa, kiedy wysłano je przeciw tłumom.

Zbrojenie przeciw Niemcom.

Od kilku dni jeżdżą z Francji do zajętych Niemiec bezustannie pociągi z armatami. Na jednym dworcu w Hennegau naliczono w 12 godzinach 10 transportów ciężkiej artylerii. Belgia zmobilizowała znowu pięć roczników. 8000 wagonów z amunicją stoi gotowych w Belgii.

Kronprync niemiecki oskarżony.

W parlamencie angielskim oznajmił rząd, że były niemiecki następca tronu Wilhelm Hohenzollern znajduje się na liście osób, które stanąć mają przed sądem międzynarodowym za zbrodnie wojenne.



Kuba: Już widzę, że tam »polski i niemiecki wóz« tak przyciskasz. Jakie to wielkie głupstwo, prawda! Aż 25 błędów stylistycznych i gramatycznych. Bo już kto głupi, i w Berlinie rozumu nie kupi. Teraz nawet socjaliści krzyczą z centrowcami: »Gdy bieda to do żyda, a gdy nęda to do księdza, o Boże, Boże«.

Wojtek: Przypatrz się temu obrazowi. »Michalek niemiecki« już przybrał polskie nazwisko Michalski i wiezie w deskach do Berlina, co mu jeszcze zostało — na dole wszy do parlamentu niemieckiego, potem Kriegsanneihe i długi, a u góry w paru workach plewy, bo zboża już przecie nie mają. Konie dobrze wyglądają, bo jeszcze z najlepszych, jakie w Polsce pozabierali. A że konie nie rozumią po szwabsku — bo wychowane na ziemi polskiej — Michalek trąbi »Dajczland«. A widzisz, jak wszyscy polacy, tak nawet konie polskie śmiertelny mają strach przed »Dajczlandem«, bo lecą, co im sił starczy. Widziałeś Ty kiedy furmana, któryby trąbił na konie? Ja nie. Widać, że to jakiś wariat niemiecki, który wyrwał się z Kortowa. A gdy na wozie wszy, plewy i papierowe długie, — nie dziw, że taki lekki. (Wojtek się omylił, nie trąbkę ale fajkę ma Michalek w gębie. Fajka zapewne napchana jest sianem i innym zielem, bo przecie tabaki nie mają! — Uwaga Red.)

Kuba: Cieszy się Niemczyzna, że jedzie szosą, ale zapomina, że ta szosa na polskiej ziemi, za pieniądze ludu polskiego i przez polskich robotników zbudowana. Co też Berlin na to powie, jak ten Michalek galopem zajędzie i zamiast polskiego i amerykańskiego

go zboża zacznie im plewy, wszy i długie wać? No, oni go tam przyjmą piorunami.

Wojtek: Przypatrz się wozowi polskiemu. w drabinach, wory na wozie wielkie i pełne toskie zboże i kartofle. Konie chude, bo dobre i tłu Niemcy porabowali. A że mają tak ciężko to dlatego, że dźwigają wóz, pełen zboża i kartofli. I jadą poranej ziemi. No tak! Bo w Polsce wszędzie ziemia zoraną i zasiana — a tak urodzajna, że wychowała dotychczas polaków i Niemców — a tymczasem w Niemczech same szpłpłace, eksercyrplace, karczmy i restauracje. Ale te im jeść nie dadzą, więc muszą do Polski po zboże. Chłopak polski białym pogania konie, jak każdy drugi człowiek na ziemi.

Kuba: Czy centrowcy zwaryowali? Co oni chcą od naszego woza ze zbożem?

Wojtek: To widzisz nowy wynalazek szwabski. Oni swoje państwo porównują do tego lekkiego woza, a państwo polskie to niby ten ciężki wóz polski. I chętnie się, że Niemcy zaprzęgnięci do tego lekkiego woza, prędzej będą mogli biec jak polacy ze swym ciężkim.

Kuba: To ja już wierzę! Koalicja zewlokła Niemców nawet z koszuli, więc w stroju adamowym prędko będą mogli biec. Tymczasem obdarzyła koalicja Polskę tylu ziemiami, tylu wojskami, tak liczną żywnością, że polacy nietylko pełen wóz mają, ale każdy z nich ma jeszcze wielką torbę na plecach z mlekiem, masłem, mięsem, czekoladą i wielu innymi smacznymi rzeczami. Jasna rzecz, że mają ciężę.

Wojtek: Ale jak oni w południe zrobią odpoczynek, to polak otrze pot z czoła, zdejmie swą torbę z pleców i zacznie zajadać; a Niemiec ze swego stroju adamowego zetrze szczytok kurz, wypakuje kriegsanneihe i plewy na obiad — a potem zobaczysz, jak będzie się rozdierał i protestował.

Kuba: Toć dalej mówią Niemcy, że na polskim wozie siedzi żyd, a ten ma być taki ciężki.

Wojtek: Tego żyda chałaciarza jużśmy dawno zwalili, teraz siedzi w rowie i płacze nad upadkiem Jerozolimy. Ale w Niemczech to mają żydzi istny raj! Na wozie niemieckim siedzą u samej góry. Taki Landsberg, Haase, Bernstein, Cohn, Herzfeld, Simon, Oppenheimer, Lipiński, Bauer, Levi, niedawno przedtem jeszcze Liebknecht, Róża Luxemburg i Eisner — to wszystko panowie żydowscy, co trąbią i wywijają białym nad nagim, zgłodniałym narodem niemieckim. A jak żydzi gospodarzą, wiesz! Jak naród niemiecki głodny i nagi wpędzą do przepaści, pójdą dalej, aby gdzieindziej znowu panować.

Kuba: No Bogu dzięki, że w Polsce żydzi żadnej nie mają władzy. Ale teraz daj mi rękę, jako przyrzeczenie, że żyda w Polsce nigdy nie puścimy do władzy takiej jak w Niemczech.

Wojtek: Zgoda, mój Drogi!

Ostatnie wiadomości.

Paderewski w Pradze.

Prezes ministrów polskich p. Paderewski przybył w niedzielę 25 bm. do stolicy Czech — Pragi. Toczą się ważne narady polityczne.

Bajki gazet niemieckich.

Gazety niemieckie opowiadają swym czytelnikom, że Polacy uważają, iż mają na wschodzie największą siłę wojskową i chcą się koniecznie rozprawić z Ukraincami i Czechami.

Angielska gazeta robotnicza pisze, że Polacy nie chcą słuchać koalicji, z którego to powodu koalicja jest w kłopotach.

(Zdaje się, że to są opowiadania niemieckie, aby upozorować utworzenie wielkiej siły zbrojnej niemieckiej na granicy Polski.)

Lwów protestuje przeciwko rozejmowi.

Na froncie lwowskim ukraińcy zgromadzili znaczne siły, zawartszy układy z wojskami bolszewickimi w wielu miejscowościach. Szeregi swoich wzmocniali ukraińcy podczas rokowań rozejmowych z Polakami w Paryżu.

Przeciwko rozejmowi z Ukrainą zaprotestował Lwów, żądając ukarania Ukraińców, prowadzonych przez pruskich oficerów, za barbarzyńskie i niedłżkie tocenie wojny z Polakami.

Zaniepokojenie wśród komisarzy bolszewickich.

Gazeta rosyjska »Swobodnoje Slowo«, wydawana w Warszawie donosi o wielkim zaniepokojeniu wśród komisarzy w bolszewickim rządzie rosyjskim, powstałym z powodu zajęcia Wilna przez wojsko polskie. — Trocki kazał wysłać na front litewski wojska bolszewickie z frontu południowego. Na froncie litewskim prowadzi wojska bolszewickie gen. Antońow. Wojska Trockiego-Bronsteina złożone są z półków Chiriczuków, Tatarów i Łotyszów. Donoszą, że Trocki osobiście udał się na front litewski, aby podnieść ducha armii bolszewickiej.

Zebrania towarzystw.

Tow. Ludowe w Gryzlinach. Zebranie odbędzie się w niedzielę 1 go czerwca, zaraz po głównym bożeństwie, na sali p. Pucka. Przybędzie m. in. zamieszcowy, dla tego liczny udział członków i konieczne pożądaną. ZARZĄD

Za dział polityczny odpowiada Stan Nowakowski, za wiadomości potoczne, i ogłoszenia Seweryn Pieniężny w

Hrabia Monte Christo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Niestety — odezwał się Villefort — mamy układy z roku 1814, a więc bez naruszenia tychże układów, nie wolno nam nawet poruszyć Napoleona.

— A zatem trzeba je będzie naruszyć — zawołał pan von Salvieux. — Czyż on posiadał wzgląd wówczas, nakazawszy rozstrzelać owego nieszczęśliwego księcia Enghien?

— Tak — rzekła markizowa — ów święty sojusz musi uwolnić Europę od Napoleona, Villefort zaś uwolni Marsylię od jego stronników. Król więc albo powinien panować, lub też przeciwnie, jeżeli chce panować, tak panowanie jego musi być potężne, agenci zaś jego powinni być nieugiętymi; w ten tylko sposób da się złemu zapobiedz.

— Niestety, Wielmożna Pani — odrzekł Villefort uśmiechając — zastępca prokuratora przybywa zwykle, gdy już złe zostało wykonanem.

— Wtenczas zależy od niego, ażeby to złe znów naprawić.

— Mógłbym znów Wielmożnej Pani powiedzieć, że złego nie naprawiamy, lecz tylko mścimy się za nie.

— Ach, panie von Villefort, — odezwała się piękna i młoda dziewczyna, córka hrabiego von Salvieux i przyjaciółka panny von Saint-Meran — wystaraj się pan o jaki ładny proces w czasie, kiedy się znajdujemy w Marsylii. Nie byłam nigdy jeszcze obecną przy procesie na sądzie przysięgłych, sprawy takie muszą być bardzo zajmujące.

— W istocie, nadzwyczaj zajmujące, Wielmożna panno — odparł zastępca: w miejscu bowiem zmyślonej tragedii przedstawi się pani dramat naturalny, w miejscu odgrywanym żartów, rzeczywistość. Ów mąż, którego tam widzimy, nie powraca już po spuszczeniu zasłony do domu swego, ażeby zjeść wieczerzę i położyć się spokojnie na spoczynek, ażeby nazajutrz powstawszy na nowo rozpocząć, lecz kroki jego skierowane są do więzienia, w którym kat nań oczekuje. Widzisz więc pani, że dla osób nerwowych, szukających wzruszeń duchowych, nie istnieje dramat mogący się z tymże porównać. Uspokój się pani, skoro się tylko sposobność ta nadarzy, tak postaram się użyczyć jej pani.

— To sprawia w nas drzenie, on zaś się śmieje — wyrzekła Renee, pobladszy całkiem.

— A więc, widzisz pani, to jest pojedynek. Zawyrokowałem już pięć lub sześć wniosków na stracenie, za sprawy polityczne jako i za inne sprawy. A zatem, kto wie ile sztyletów ostrzą na mnie w tej chwili w ciemności, lub może nawet już są ku mnie skierowane?

— O Boże! — rzekła Renee, posmutniawszy coraz więcej — czyż pan to mówisz na seryo, panie de Villefort?

— Całkiem seryo — odrzekł z uśmiechem na ustach młody urzędnik.

— Piękne zaś owe procesa, których pragnie Wielmożna panna Salvieux dla zaspokojenia swej ciekawości, ja zaś pragnę takowe dla zadowolenia mej rozumiałości, uczynią jeszcze poważniejszymi sytuację.

Wszyscy ci żołnierzy Napoleona przywyczajeni wychodzić na ślepo naprzeciw nieprzyjacielowi, sądzisz pani, że namyślają się poprzednio, wypalając mu kulę lub też uderzają bajonetą? A zatem, sądzisz pani, że ci sami zastanawiają się więcej, gdy chodzi o zabicie jakiegoś człowieka którego utrzymują za swego osobistego nieprzyjaciela, aniżeli by zabić mieli Moskała, Austryaka lub Węgrzyna, którego nigdy jeszcze nie widzieli? Zresztą, widzisz pani, czyż jest więc potrzebne, ażeby nasze rzemiosło miało być bez żadnego uniewinnienia. Ja sam zaś nabieram otuchy, widząc w oku owego oskarżonego iskrzącą się nienawiść; wtenczas zapalam się; wtenczas nie jest już dla mnie procesem, lecz walką: walczę przeciwko niemu, on również walczy przeciwko mnie, podwajam moje wybuch i walka kończy się, tak jak się wszystkie walki kończą, zwycięstwem lub też klęską. To zowie zastępstwo prawa i wywodzenie argumentów. Niebezpieczeństwo wywołuje wymowę. Wyobraź sobie pani, owo uczucie dumy, przejmujące przekonanego prokuratora o winie oskarżonego, widząc przed sobą pobladłego i pod przewagą dowodów i pocisków wymowy uginającego się! Głowa ta pochyla się, ona odpadnie.

Renee wydała ze siebie lekki okrzyk.

— To jest wymowa — odezwał się jeden z obecnych.

— To jest mąż, jakiego nam w naszych czasach potrzeba — wyrzekł drugi.

— W ostatnim pańskim procesie zachowałeś się pan również wyniośle, mój drogi Villeforcie — odezwał się trzeci. — Wiesz pan o kim myślę, ten człowiek, który zamordował był własnego ojca; o pan go formalnie już zabiłeś, zaczęłam go kat jeszcze był poruszył.

— O, przy ojcobójcach to jest znów co innego — odezwała się Renee — dla takich ludzi żadna kara

nie jest zbyt surową; lecz przy owych nieskarżonych politycznych.

— Lecz to jest jeszcze większe przestępstwo, ponieważ król jest ojcem narodu, króla zażądać z tronu lub zabić go, oznacza chcieć ojców przez to osierocić trzydzieści dwa miliony.

— O to zarówno! panie von Villefort — odezwała Renee, proszę, chcesz mi pan przyrzec, i poblądliwym dla tych, za którymi ja się do państwa stawiam.

— Uspokój się pani — odrzekł Villefort uśmiechając się zachwycająco — będziesz wspólnie moje wnioski wykonywać.

— Dziecko kochane — wyrzekła markizowa, troszcze się o twe Kolibris, o twoje psy i stroje, interes zaś pozostaw twemu mężowi do załatwienia. Dzisiaj odpoczywa zbroja, ze względu na sutannę, na to mamy kilka słów łacińskich zawierających głębokie znaczenie.

— Cedant arma togae — odparł Villefort, kłaniając się przytem.

— Sądzę, i życzyłabym sobie chętniej, ażebyś był lepiej lekarzem — rozpoczęła na nowo Renee — anioł niszczyciel, pomimo, że jest aniołem, przejmował mnie zawsze trwogą.

— Luba Renee! — przebąknął Villefort, objawwszy wzrokiem dziewczynę, wzrokiem pełnym miłości.

— Kochana córko — odezwał się markiz — pan v. Villefort będzie lekarzem moralnym jako i politycznym teje prowincyi; — wierzę mi, jest to piękna rola, którą ma tutaj do odegrania.

— To zaś będzie środkiem do zapomnienia tej roli, którą odgrywał jego ojciec — rozpoczęła na nowo niepoprawna markizowa.

— Wielmożna Pani — odrzekł Villefort uśmiechając się smutnie — miałem już zaszczyt oznajmienia pani, że ojciec mój, o czem bynajmniej nie wątpię, wyprysnął się obłądów swej przeszłości stawszy się gorliwym przyjacielem religii i porządku i może jest lepszym jeszcze stronnikiem króla, aniżeli ja sam, gdyż jest nim ze skrucą, ja zaś jestem tylko stronnikiem z zapalu. Po niniejszym dobrze ułożonym frazesie, spojrzal Villefort na obecnych, chcąc się się przekonać o skutku swej wymowy, podobnie jakoby znajdując się na sali sądowej, gdzie po równym frazesie rzucił wzrokiem badawczym na przytomnych tamże słuchaczy.

— Widzisz pan, drogi mój Villeforcie, — odezwał się hrabia von Salvieux — to właśnie odpowiedziałem przedwczoraj ministrowi domu królewskiego w Tuilerien, który zażądał odemnie owego osobliwego sprawozdania co do związku pomiędzy synem pewnego rewolucyjisty i córką oficera armii Condes, co minister bardzo dobrze zrozumiał.

Koło

używane, ale jeszcze dobre ma na sprzedaż

Wiktor Skrzypski, Gronity.

Centryfugi

i maszyny do robienia masła reperuje

Rud. Neuber

mistrz ślusarski Olsztyn, Jägerstr. 2.

Dla braku paszy mam cielną

krowę

na sprzedaż.

Jackowski w Spręcowie

(Spiegelberg)

Porządnej

dziewczyny

do pomocy w gospodarstwie szuka od zaraz lub później

St. Maćkowiak, Dajtki (Deuthen).

Zginęły

w środę zeszłego tygodnia na szosie Klebarskiej: 2 kolorowe derki na wozy, kraciata chustka wełniana i siedzisko woźnicy.

Uczciwego znalazcę uprasza się o oddanie tych rzeczy za wynagrodzeniem w cukierni Grütznera w Olsztynie lub podanie swego adresu celem odebrania zguby.

Nowy interes! Nowy interes!

Tania oferta.

Bluzki kolorowe od 13 m.

Białe bluzki woalowe, jedwabne i z materyi do prania 35 m.

Bluzki z wyciętami i kitelkowe od 32 m.

Suknie jedwabne i do prania jasne i ciemne od 68 m.

Kostjumy z jedwabną podszewką od 150 m.

Kostjumy bez podszewki od 110 m.

Spódnice kostjumowe od 15 m.

Spódniki od 12,50 m.

Sukienki dla dzieci od 7 m.

Fartuchy domowe i dla dzieci, białe koszule damskie, podstanczki itd. itd.

Konfektionshaus

Ernst Prinz

Olsztyn, Richtstrasse 2.

W. Mulczyński, Wartembork.

Telefon nr. 41.

Rynek 94.

Zakupiłem bardzo tanio wielkie ilości towarów, przeto proszę niechaj każdy zwiedzi mój skład.

Dla pań i dziewcząt: Dla panów i chłopców:

Kostjumy, płaszcze, bluzki, spódnice, halki, gorsety, pończochy, rękawiczki, kołnierzyki tiulowe i batystowe białe, czarne i granatowe marynarskie, fartuchy, chustki wszelkiego rodzaju.

Jedwabie, materyały wełniane i do prania, płótna i barchany.

Ubrania i płaszcze męskie. Ubranka dla chłopców, wełniane i do prania. Półkoszulki, kołnierzyki, krawaty, szelki, szkarpetki, rękawiczki, koszule, bielizna trwała.

Czarne sukna i materyały na ubrania i paletoty

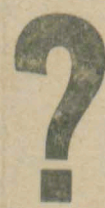
Specjalnie polecam pracownię modnej garderoby damskiej i sukien ślubnych.

Ubrania czarne do ślubu oraz inną garderobę męską podług miary wykonuje się w mojej pracowni.

Towary krótkie i wszelkie przybory do krawieczczyny.

Chcesz

poprzedzić plebiscyt



na Warmii i na Mazurach

Zamów nieświadomionemu sąsiadowi „Gazetę Olsztyńską“

na próbę na miesiąc czerwiec, a pozyskasz też głos sąsiada dla Polski!

Te parę trojaków wróci Ci później Ojczyzna z procentem!

Formularz do zapisania „Gazety Olsztyńskiej“ na czerwiec.

Ich bestelle hiermit für den Monat Juni 1919 die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska“

aus Allenstein mit Zustellung und zahle 0,55 Mk. sowie 8 Pf. Bestellgeld.

(Imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse)

Obige 0,55 Mk. und 8 Pfennige Bestellgeld erhalten

Posta